

KATARZYNA MARCINIAK
(Warszawa)

TYBERIUSZ *ALL INCLUSIVE* – WYCIECZKA Z JACKIEM BOCHEŃSKIM*

W swojej najnowszej powieści, *Tyberiusz Cezar*, która stanowi trzeci tom *Trylogii rzymskiej*, Jacek Bocheński zaprasza czytelników na wycieczkę. Wycieczka trwa trzydzieści osiem lat, bo tak długo – z przerwami – autor pracował nad książką¹. A może dwa tysiąclecia, gdyż taki mniej więcej okres obejmuje akcja powieści – od wizyty Tyberiusza na Rodos do czasów nam współczesnych? Albo jeden dzień (i ewentualnie noc), ponieważ od tomu nie sposób się oderwać? Lub nieokreśloną liczbę dni, również w przyszłości, bo kto raz przeczyta, będzie wracał do książki wielokrotnie...²

Opiekę nad czytelnikami sprawuje pilot. Znamy go z poprzednich części tryptyku:

Podjąłem się, szanowni państwo, nowej funkcji. Ja, były antykwariusz, w pewnym okresie konferansjer, zmieniłem raz jeszcze zawód. Będę pilotem wycieczki.

[...] Wszyscy mogą wziąć udział w pasjonującej wycieczce z cesarem Tyberiuszem w tle. Oto najnowszy, prawdziwie awangardowy rodzaj turystyki. Nie ma mowy o sennym wałęsaniu się z aparatami fotograficznymi, wystawianiu przed martwymi posągami w muzeach, jałowym gapieniu się na łuki triumfalne, świątynie i akwedukty! Nikt nie będzie nigdzie jeździć tak sobie, żeby tylko popatrzeć. Przystawiamy się na metody nowoczesne, na turystykę zaangażowaną!³

Pilot, podobnie jak antykwariusz z *Boskiego Juliusza* i konferansjer z *Nazona poety*, jest znakomicie przygotowany do nowej roli. Świetnie zna źródła i wyjątkowo

* Jacek Bocheński, *Tyberiusz Cezar*. Świat Książki. Warszawa 2009, 320 s.

¹ Jacek Bocheński zaczął pisać *Tyberiusza Cezara* w 1970 roku, na 35 lat zarzucił pracę nad książką, kończąc ją w grudniu 2008 roku. Jak wspomina sam autor, pomysł stworzenia powieści poświęconej Tyberiuszowi przyszedł mu do głowy już w trakcie pisania *Nazona poety*. Orientację w chronologii ułatwiają opatrzone datami (choć pochodzącymi z dwóch planów – działalności pisarza i opisywanych wydarzeń) tytuły poszczególnych części (*Część pierwsza: Prospekt 1970; Część druga: Fantazja 2005; Część trzecia: Pornografia 14–26; Część czwarta: Horror 26–37; Epilog: Śmierć stróża 1973*).

² Wprawdzie już na początku pilot czyni pewne zastrzeżenie: „Dobrze – powiadacie – ale gdzie w końcu zajdziemy? Jaki jest cel podróży? A żaden, proszę państwa, żaden, stawiam tę sprawę otwarcie, bez przechwałek i niepotrzebnych złudzeń. Przeżyjcie wszystko, co jest i było dane, a potem żadne z tych doświadczeń nie będzie się liczyć i będzie znowu tak, jakby podróży nigdy nie było” (s. 66). Po przeczytaniu powieści ośmielamy się jednak odrzucić zastrzeżenie pilota.

³ S. 24 i 47–48.

trafnie charakteryzuje sposób pisania autorów będących jego przewodnikami po starożytnym świecie – świecie, do którego zaprasza uczestników wycieczki. Przywołajmy choćby analizę stylu Tacyty – lekturę jego *Roczników* porównuje pilot do wędrówki po stromych zboczach, skałach i bezdrożach Capri:

Nie można być pewnym, co kryją próżnie gramatyczne lub logiczne w tekście, tu i ówdzie pozostawiane domyślności czytelnika, na przykład opuszczone podmioty w zdaniach. Nie można być pewnym znaczenia skrótów ani dyskretnych, niczym niezapowiedzianych przeskoków z tematu, z przedmiotu na przedmiot, na temat, być pewnym, gdzie się co zaczyna, gdzie kończy, co się z czym jeszcze wiąże, co nie, i do kiedy, a właśnie już mowa o czymś innym, o kimś innym, ale czy na pewno, ale o kim, nagle kres, urwisko, tu tę szczelinę proszę przeskoczyć, asekuracji nie ma. Stale czegoś brak, taka zasada, oszczędność stylistyczna, lapidarność, czyli pod względem etymologicznym kamienność, lapis bowiem znaczy kamień, szanowni państwo. Nagi, ostry, kamienny język, tak idzie się przez Tacytą. A mimo to narracja płynie⁴.

Płynie również narracja Bocheńskiego. Autor zmienia osoby – to zwraca się do całej grupy, to do pojedynczego uczestnika wycieczki, raz pozwala przez dłuższy czas opowiadać pilotowi, innym razem dopuszcza do głosu turystów, którzy zaczynają prowadzić dialog z przewodnikiem lub nonszalancko – są przecież na wakacjach... – komentują jego objaśnienia:

Ach, Sejan, przerabialiśmy to, no tak, tego faceta się pamięta, byłby dobry jako temat medialny, zawrotna kariera i straszny upadek, ofiara jednej nocy październikowej, bo to przecież ten, który u szczytu potęgi zostanie skazany na śmierć i natychmiast uduszony. Powrozem! A jego mała córka będzie przed uduszeniem zgwałcona zgodnie z prawem przez kata⁵.

Z czasem autor pozwala także mówić samemu Tyberiuszowi i jego bliższym bądź dalszym współczesnym. Na szczególną uwagę, jak zawsze w książkach Bocheńskiego, zasługują cytaty ze źródeł, tu na przykład z pism Cyceroną czy Swetoniusza. Autor sprawia, że ich język – dziś rzekomo martwy – na powrót tętni życiem. Co za szczególnie talent pozwala pisarzowi na zniesienie dystansu dwóch tysięcy lat, które dzielą nas od antyku? Otóż Bocheński nie tłumaczy. On tylko pisze po polsku to, co starożytni autorzy wyrażali po grecku i po łacinie⁶. Genialnie prosta technika. Jej mistrzem w poezji był Jan Kochanowski...

Tyberiusz Cezar, podobnie jak *Boski Juliusz* i *Nazo poeta*, zasługuje na podziw nie tylko ze względu na szacunek, który żywi Bocheński wobec źródeł. Autorowi udaje się przybliżyć czytelnikom z początku XXI wieku realia starożytnego Rzymu, paradoksalnie dlatego, że nie próbuje odtwarzać ich za wszelką cenę, świadom, że zazwyczaj przynosi to katastrofalne skutki. Możemy się o tym przekonać w trakcie lektury popularnych powieści anglojęzycznych (*nomina sunt odiosa*), w których Klodia przy kubku wina proponuje Cyceronowi przejście na ty, a pokój Tyrona ozdabiają freski-postery z wizerunkami jego ulubionych gladiatorów. Tymczasem Bocheński nie boi się ubrać swojego Tyberiusza w T-shirt i dzinsy na przejażdżkę kwadrygą, choć oczywiście wspomina o właściwym na taką okazję chitonie. Tak

⁴ S. 20.

⁵ S. 193–194.

⁶ Por. na przykład ustępy z dialogu *De legibus* Cyceroną cytowane w powieści (s. 217–222).

odważna gra z antykiem jest jednak w powieści całkowicie naturalna. Pisarz wybiera oryginalną drogę do odbiorcy – zaskakuje go błyskotliwymi odniesieniami do kultury współczesnej: porównuje na przykład sekretarza odczytującego testament Augusta do odtwarzacza płyt⁷, co pozwala lepiej zrozumieć, jaki status miał wyzwoleniec na usługach cesarskich.

Efektom ubocznym literackiego stopienia epok antycznej i współczesnej z pewnością będą próby odczytywania *Tyberiusza Cezara* jako paraboli terażniejszości, zwłaszcza że tego rodzaju interpretacje pojawiły się również w trakcie analiz pierwszych dwóch tomów *Trylogii rzymskiej*. Trzeba przyznać, że pisarz trochę prowokuje czytelników do takiej lektury, twierdząc, że nie ma znaczenia, czy jest rok 19, czy 2019, czy 2009, oraz poruszając jednocześnie na przykład kwestię wykluczenia kobiet w starożytności, dzisiejsze protesty feministek, wypędzenie z Rzymu Żydów za Tyberiusza, problem AIDS, chińską Kampanię Stu Kwiatów, wojnę w Wietnamie, dramat uchodźców w Darfurze czy pewien słynny na polskiej scenie politycznej okrzyk byłego premiera:

Co się tyczy nimf, to ja, pilot wycieczki, od trzydziestu pięciu, a może i czterdziestu lat szukam z niesłabnącym pożądaniem tych rozkosznych, zwiewnych istot po wszystkich grotach Capri, aż wreszcie w Matermanii, *yes, yes, yes*, chłopaki, mamy je, żywe, ciepłe, fluoryzujące boskością i feromonami...⁸

W dodatku przy tej okazji pilot natychmiast się poprawia. Daje do zrozumienia, że posunął się za daleko. Ale czy dlatego że wkroczył na scenę satyry politycznej? Otóż nie. Poprawia się z zupełnie innego powodu:

Och, przepraszam za nietakt, mój okrzyk do chłopaków *yes, yes, yes* był skandaliczny, oferta nie ogranicza się, rzecz jasna, do prostej usługi dla mężczyzn, jest w menu pełny asortyment produktów. Nimfy dla lesbijek? Proszę, wystarczy nacisnąć *enter*⁹.

I właśnie potencjał ironii zawartej w takich fragmentach jest wyraźną wskazówką autora, by nie czytać jego powieści tylko w kategoriach napisanej ezopowym językiem paraboli. Tak jednostronna interpretacja spłycałaby literackie osiągnięcie Bocheńskiego. *Tyberiusz Cezar* bowiem to powieść, która dotyka wielu zagadnień. Jak obiecuje pilot – i spełnia tę obietnicę:

Oferta będzie urozmaicona, powiedziałbym – wszechstronna, zróżnicowana, dostosowana do indywidualnych pragnień państwa¹⁰.

Bocheński porusza kwestie władzy, polityki, manipulacji, tworzenia historii, przyjaźni i zdrady, miłości i nienawiści, nauki i religii, tolerancji, a nawet równouprawnienia. Autor zajmuje się również problematyką metatekstualną – kryzysem dotyczącym twórców, w efekcie którego giną wielkie fabuły i powstaje „literatura nudy”:

⁷ S. 160.

⁸ S. 258.

⁹ S. 258–259.

¹⁰ S. 26.

Zamiast fabuł pojawiają się serie niepowiązanych zdarzeń. Uzna się bowiem, że wszystko, co literatura mogła opowiedzieć, opowiedziała już wcześniej. Pozostaje zabawa w odwracanie do góry nogami starych modeli artystycznych. Zostają puste formy, które można przynajmniej z hałasem potłuc¹¹.

Tyberiusz Cezar jest zaprzeczeniem tego rodzaju „pustej literatury”. Przyjmując konwencję pisarza, moglibyśmy powiedzieć, że wycieczka śladami Tyberiusza to oferta w pełni *all inclusive*. Oczywiście jeszcze kilkadziesiąt lat temu tak znakomitą powieść, zamiast terminem z dziedziny turystyki, nazwano by *summą*, jednak użycie takiego pojęcia w stosunku do *Tyberiusza Cezara* byłoby anachronizmem. Dziś książka jest przecież produktem. Każdy, kto korzysta z Internetu – a Bocheński korzysta: pisarz ma nawet swojego bloga!¹² – wie o tym dobrze: w internetowej księgarni, po wybraniu interesującego nas dzieła i kliknięciu, na ekranie komputera pojawia się komunikat, że oto włożyliśmy produkt do koszyka, a w ramach promocji otrzymamy jeszcze próbkę kawy *gratis* lub torbę ekologiczną za złotówkę. *Enter!*

A zatem turyści chcą *circenses*?¹³ Ich życzenie zostanie spełnione. Już same tytuły poszczególnych części powieści zapowiadają emocjonującą wycieczkę, niczym slogany reklamowe lub krzyczące nagłówki tabloidów: *Pornografia 14–26*, *Horror 26–37*. A jednak w trakcie lektury przekonujemy się, że znów daliśmy się zwieść autorowi: chociaż Bocheński wybrał bohatera, którego biografia (prawdziwa czy sfalszowana – w tym kontekście nie ma to znaczenia) pozwoliłaby mu na przytłoczenie czytelników przemocą i okrucieństwem, odnosi się do Tyberiusza z szacunkiem, zachowuje umiar. Nie znam żadnego innego pisarza, który potrafiłby przyswoić i wykorzystać cały arsenał środków współczesnej kultury masowej, a także swobodnie przekraczać różne rejestry językowe, pozostając jednocześnie w kręgu arcydzieł literatury klasycznej oraz wartości śródziemnomorskich. I tak pilot zdaje się akceptować nowe reguły, pozornie dostosowuje się do oczekiwań turystów, utwierdza ich w przekonaniu, że oto oferuje im po prostu łatwy do przyswojenia produkt – po to, żeby już za chwilę obnażyć wady programu wycieczki, programu świata, i tego starożytnego, i tego współczesnego, ani na chwilę nie zmieniając się przy tym w moralistę. Twórczość Bocheńskiego przypomina pod tym względem ironiczny dyskurs poetycki Katullusa. Zauważmy, że nawet wybór pilota jako narratora jest nieprzypadkowy: decydując się na nieco staroświecko dziś brzmiące określenie „przewodnik”, autor nie tylko nie podążyłby za duchem czasów, ale i mógłby zasugerować coś, czego z pewnością nie chciał – rodzaj wyższości, narzucającej posłuszeństwo, aspirującej do miana autorytetu. Zamiast cokolwiek narzucać jako przewodnik duchowy, pilot woli prowokować czytelników. Wykorzystuje potencjał legendy Tyberiusza, aby skłonić nas do samodzielnego myślenia – stąd odważne uwagi na temat religii, dzięki której „czyny niedopuszczalne zamieniają się w cudowny sposób na chwalebne”¹⁴, czy demokracji:

¹¹ S. 53.

¹² Zob. <http://jacekbochenski.blox.pl> (dostęp 4 listopada 2009).

¹³ S. 271.

¹⁴ S. 259.

Proszę mi wskazać jakieś wielkie mocarstwo, gdzie panowałaby demokracja. Owszem, w miastach – tak, w Atenach, to wiemy – ale nie w państwach złożonych z wielu krajów, narodów i plemion, nie w takich kolosach. Ogromna większość ludzkości nie chce demokracji¹⁵.

Za swoją odwagę Bocheński może zresztą zapłacić krytyką, zwłaszcza natury obyczajowej, w związku z fragmentami dotyczącymi rzekomej pedofilii Tyberiusza i poruszającą sceną zamordowania córeczki Sejana, która zgodnie z rzymskim prawem musiała zostać zgwałcona przed egzekucją przez kata. Dodajmy, że jego rolę powierza pilot uczestnikowi wycieczki, w niezwykle plastyczny sposób, niczym kierujący graczami „mistrz gry” w *role playing games*, odmalowując okoliczności i odczucia towarzyszące zbrodni.

Ponadto Bocheński, który wielokrotnie oddaje w powieści głos bezpośrednio Tyberiuszowi, naraża się na oskarżenia, że broni potwora. Ryzykuje, że powtórzy się historia z czasów, gdy po raz pierwszy ukazała się jego książka *Krwawe specjały włoskie*, poświęcona terroryzmowi w Italii, szerzącemu się w pamiętnych „latach ołowiu”, *anni di piombo*, wznowiona – niezwykley zbieg okoliczności! – niemal równoległe z publikacją *Tyberiusza Cezara*¹⁶. A przecież w tej ostatniej części *Trylogii rzymskiej* Bocheński jest jeszcze odważniejszy niż w szkicach, w których starał się odkryć przyczyny dramatycznych wydarzeń we Włoszech. Nie tylko opisuje czyny Tyberiusza, ale i pozwala nam usłyszeć jego myśli. Co więcej, w pewnym momencie maskę cesarza wkłada sam pilot-narrator, by przekazać ją następnie turystom. Na chwilę Tyberiuszem staje się każdy z czytelników – Tyberiuszem w biurze czy urzędzie, człowiekiem, który boi się władzy, ale jeszcze bardziej boi się jej braku. Przyjmując tego rodzaju perspektywę, autor sprzeciwia się łatwym ocenom – potępieniu, które nie prowadzi do niczego poza potępieniem. I chociaż pilot zdaje sobie sprawę, że „pojąć motywów Tyberiusza nie potrafił prawdopodobnie nikt”¹⁷, na przykładzie biografii cesarza ukazuje trudności ze zrozumieniem innego człowieka. Jeżeli wysłuchamy drugiej strony – *audiatur et altera pars* – może okazać się wówczas, że następcą Augusta dopuszczał się przerażających aktów po to, aby ukryć swoje słabości:

Jestem w gruncie rzeczy starcem, który niedowidzi, ma chory kręgosłup i nieznośną swędzonkę zmuszającą do drapania się to tu, to tam, co powoduje rany, strupy i raz po raz konieczność zalepiania różnych miejsc plasterkami, niestety, również na twarzy. Chciałem udawać przed ludźmi przystojniaka i seksualnego osiłka, gdy naprawdę, mimo moich urodziwych posągów rozstawionych wszędzie po świecie, wyglądam ohydnie i cierpię od lat na impotencję¹⁸.

Czy to usprawiedliwia Tyberiusza? Ale czy w ogóle usprawiedliwienie kogokolwiek jest celem wycieczki? Pilot wie, że nie, ale wie również, że to on poniesie

¹⁵ S. 293–294.

¹⁶ Por. Jacek Bocheński, *Krwawe specjały włoskie*, Agora, Warszawa 2009 (Biblioteka „Gazety Wyborczej”), z przedmową Adama Michnika. Zob. recenzje pierwszego wydania książki z 1982 roku pod adresem: <http://jacekbochenski.blox.pl/html/1310721,262146,21.html?537654> (dostęp 4 listopada 2009).

¹⁷ S. 133.

¹⁸ S. 281.

konsekwencje każdej możliwej interpretacji – zostanie osądzony nawet za treść tablicy umieszczonej na Wieży Zegarowej przy Placyku na Capri, upamiętniającej Tyberiusza jako człowieka wybitnie zasłużonego, ufundowanej przez Włochów, których specyficzny, pełen czułości stosunek do historycznych postaci udało się Bocheńskiemu tak celnie uchwycić.

I rzeczywiście, w czwartej części książki pilot zostaje pociągnięty do odpowiedzialności. Ten, który do tej pory narzucał drogę, ustępuje grupie¹⁹. Jakiej grupie? Pora wspomnieć o zupełnie wyjątkowym bohaterze powieści. Bohater ten występował już w poprzednich tomach *Trylogii*, ale dopiero w tym dochodzi do głosu – to czytelnicy, którzy w *Tyberiuszu Cezarze* odgrywają rolę turystów. Towarzyszą oni pilotowi, niczym komentujący wydarzenia chór z tragedii greckiej, od początku pracy nad książką, zmieniają się, dorastają. Są wśród nich marksiści i feministki, a także młodzi ludzie, którzy czasy publikacji *Boskiego Juliusza* i *Nazona poety* znają tylko z lekcji historii. Tej publiczności nie wystarcza już przysłuchiwanie się wywodom pilota. Zmuszają go do „nagrania w przestrzeni publicznej”, które bardziej niż wywiad przypomina przesłuchanie, podobne do przesłuchania Owidiusza w drugim tomie *Trylogii*, tylko że to jest okrutniejsze, bo podczas gdy Owidiusz milczał i nie zaprzeczał swojej winie, pilot, choć nie popełnił żadnego przestępstwa, musi odpiarać zarzuty skierowane przeciwko sobie, ale i przeciw równie niesłusznie oskarżonym antykwariuszowi oraz konferansjerowi:

Pan od dawna był kameleonem. Słyszałam, że lubi się pan podszywać pod ludzi różnych intratnych zawodów, kiedyś podobno chciał pan uchodzić za antykwariusza... Ale... kiedy indziej za konferansjera, lecz nawet wtedy zmieniał się pan z konferansjera w sędziego śledczego. Musiał się pan tak maskować? Dla zmylenia konkurencji czy dla zatarcia śladów po jakimś nadużyciu? [...] Nie wiem, kto jak robił karierę w tamtych czasach. Nie było mnie jeszcze na świecie, kiedy pan w niejasnych okolicznościach, bez odpowiednich kwalifikacji, został pilotem wycieczki. [...] Ogólnie przyjmuje się, że cały ten pana starożytny Rzym to też jest kamuflaż, bo naprawdę obchodziła pana polityka, nie historia²⁰.

Właściwa odpowiedź na zarzuty nie istnieje. Pokazywał turystom drogę, niosąc czerwony proporczyk? – wiadomo, po czyjej był stronie... Posługiwał się białym? – sytuacja też jasna: poddał się systemowi. Cokolwiek pilot powie, zostanie użyte przeciwko niemu. Dlatego w trakcie tego wywiadu-przesłuchania rezygnuje z obrony:

Ja, pilot, nic już nie wiem. Wyczerpuję się powoli. Czarno jest we mnie. Wypalony węgiel. I czarno dokoła mnie²¹.

Maski narratora, który z pilota przeobraża się w swoją publiczność, to znów w Tyberiusza, symbolizują jeden z najważniejszych problemów poruszonych w ostatnim tomie *Trylogii rzymskiej* – kwestię tożsamości. Zauważmy, że jedyną prośbą pilota do uczestników wycieczki jest apel, by każdy z nich był sobą. Co jednak oznacza „bycie sobą” i czy jest to możliwe? Analizując ten wątek, odkrywamy, że nie tylko następstwo chronologiczne łączy trzy części cyklu Bocheńskiego. Pisarz

¹⁹ S. 264.

²⁰ S. 274.

²¹ S. 261.

pokazuje, jak zmienia się życie jego bohaterów, którzy, zdobywając władzę, tracą własną tożsamość. W pełni sobą jest Juliusz Cezar, który walczy o boskość. Jego następca, August, ugruntowuje pozycję zdobytą przez adopcyjnego ojca, skazując na zesłanie Owidiusza – potencjalnego złodzieja boskości. Gdy do władzy dochodzi Tyberiusz, walka jest już dawno zakończona. Senat może kaprysić, ale i tak wszyscy dobrze wiedzą, że Rzymem rządzi pierwszy obywatel. Tyberiusz płaci jednak za to wysoką cenę. Nie może być sobą. Wkłada maskę tyrana.

Z tej samej perspektywy kryzysu tożsamości możemy zinterpretować samobójstwo Kokcejusza Nerwy. Tyberiusz go nie rozumie. Albo nie chce zrozumieć. Dlaczego zdolny prawnik, przyjaciel cesarza, niezamieszany w żadne spiski, postanowił umrzeć i z przerażającą konsekwencją zrealizował swój zamiar? Wydaje się, że pilot, choć w wielu przypadkach tłumaczy intencje bohaterów, tym razem pozostawia nas bez odpowiedzi, jak Tyberiusza. Jeśli jednak wsłuchamy się w opowieść o niedoszłym reformatorze prawa Imperium i wielbieliu Cycerona, zrozumiemy, że wybór Nerwy jest w pewnym sensie powtórzeniem decyzji Arpinaty, który w 43 roku, gdy nie mógł już dłużej walczyć o republikę, zrezygnował z ucieczki, dając świadectwo wiary w swoje przekonania i płacąc życiem za zachowanie tożsamości.

Może konformiści są zawsze mądrzejsi od pozabijanych dawno Cyceronów i innych Brutusów, daremnych obrońców republiki?²²

Chociaż Bocheński nie udziela odpowiedzi na to pytanie, wydaje się, że zna ją Kokcejusz, jednak Rzymianin odrzuca taką „mądrość”.

Wśród bohaterów powieści jest tylko jedna spełniona postać. Astrolog Tyberiusza – Trazyllus. Czy to znaczy, że nie był konformistą? Musiał nim być, bo inaczej nie utrzymałby się przy życiu. Trazyllus jednak jest konformistycznym minimalistą: nie sprzeciwia się cesarzowi, bo to nierozsądne, ale też nie ulega pokusie władzy. Ma własną pasję, której poświęca się bez reszty, by na starość zrealizować swoje wielkie marzenie – wydać wszystkie dzieła Platona. Dzięki tej pasji jest sobą, niezależnie od zmieniających się warunków politycznych. Pozostali bohaterowie rozpaczliwie próbują zachować tożsamość, nadać sens życiu, jednak na próżno:

[...] nie pierwszy i nie ostatni raz w dziejach świata jest pustka uczuciowa, mniej więcej taka jak w dwudziestym pierwszym wieku²³.

Również pilot, i to już rozpoczynając wycieczkę, przewiduje, że jego rola wkrótce się skończy:

Po zakończeniu podróży stanę się niepotrzebny. Będę się musiał gdzieś podziać, chociaż nie wiem, gdzie. Osobiście nie mam żadnego programu w tej sprawie. A może komuś przychodzi do głowy jakiś pomysł? Oczekuję propozycji²⁴.

²² S. 161.

²³ S. 172.

²⁴ S. 67.

W trakcie wycieczki okazuje się jednak, że turyści, chociaż zdarza im się kwestionować intencje i kwalifikacje pilota, bez niego są zupełnie bezradni. Nie tylko dlatego, że nie potrafią samodzielnie przetłumaczyć łacińskiej inskrypcji ku czci Tyberiusza. Potrzebujemy pilota, bo jest on – nawet jeśli wzbrania się przed takim określeniem – naszym *Przewodnikiem*, w pełnym znaczeniu tego słowa, po świecie starożytnym i po tym współczesnym. Przewodnikiem, który zamiast odpowiedzi przede wszystkim stawia pytania, proponuje hipotezy, wyraża wątpliwości i wymaga samodzielnego myślenia. Ośmielam się zatem wystąpić z propozycją programu...

Już greccy teoretycy literatury zauważyli pewne podobieństwo między tragedią a historiografią. Również *Trylogia rzymska* Bocheńskiego, osadzona w historycznych realiach, przypomina antyczną tragedię – jej bohaterowie budzą litość i trwogę, nieobce im *hamartia* i *hybris*, a treść poszczególnych tomów dotyka najważniejszych ludzkich uczuć i problemów.

W trakcie świąt ku czci Dionizosa tragiczny przedstawiał zazwyczaj trzy sztuki. Na tym jednak nie kończył. Wystawiał jeszcze dramat satyrowy. Drzwi do świata, który pokazali nam antykwariusz, konferansjer i pilot, są otwarte. Stoi w nich Kaligula...

ARGUMENTUM

Censura libri a Hyacintho Bocheński scripti, qui Tiberius Caesar inscribitur et tertiam partem Operis Romani, post Divum Iulium et Nasonem poetam, confecit. Bocheński de vita Tiberii usque ad imperatoris mortem Capreis obitam multis cum commentariis ad tempora nostra atque mores pertinentibus splendide narrat.